

NA POSTERUNKU

№ 1.

WARSZAWA, DNIA 1 STYCZNIA 1935.

ROK XVII.

TREŚĆ № 1. R.: Co należy wiedzieć o obecnym stanie opieki społecznej. — J. Kałuża, aspirant P. P.: Rozwój policyjnej sieci radiowej. — J. Daszkiewicz, posterunkowy P. P.: W Noc Sylwestrową (odcinek). — Sprawy policji. — Z całej Polski. — Ku Waszej uwadze. — Odpowiedzi Redakcji. — Ważne dla Bibliotek i Czytających. — Kącik humorystyczny.





R.

CO NALEŻY WIEDZIEĆ O OBECNYM STANIE OPIEKI SPOŁECZNEJ.

Dwie mowy, wygłoszone na komisji budżetowej Sejmu, złożyły się na bardzo pouczający obraz tej dziedziny pracy państwowej.

Sprawozdawca, poseł Sowiński, na wstępie przedstawił główne liczby budżetu. Otóż z 48 milionów złotych wydatków specjalnych, na ubezpieczenia przeznaczają się 11 milj. zł., na opiekę społeczną 10 milj. zł., na wychodźstwo 625 tys. zł., na służbę zdrowia 9 milj. zł. i na bezrobocie 19 milj. zł.

Wyznać trzeba, że środki na służbę zdrowia zaledwie w małej części odpowiadają zadaniom w tej dziedzinie. A jednak wzrost chorób wszędzie opanowano. Obecnie służba zdrowia skierowała wysiłki na zwalczanie śmiertelności i zapewnienie normalnego przyrostu ludności.

Walka ze śmiertelnością niemowląt skupia się w 400 stacjach opieki nad matką i dzieckiem, objęła 122 tys. dzieci i 17 tys. matek, którym udzielono pół miliona porad i wydano 3 milj. 500 tys. litrów mleka.

Co do chorób zakaźnych ostrych, to w ostatnim roku się wzmogły. Liczba wypadków jest wyższa prawie o 20 tys. osób. Przytem szczególnie daje się odczuć wzrost zachorowań na dur brzuszny i czerwone.

W walce z chorobami zakaźnymi służba zdrowia rozporządzała 38 szpitalami tymczasowymi i 13 kolumnami przeciwwakaźnymi, pracującymi w województwach wschodnich i południowych. Przeprowadzono masowo szczepienia nie tylko ospy, lecz także przeciw durowi brzuszemu i plamistemu oraz błonicy. Zaszczepiono około półtora milj. osobom. W szeregu punk-

tów granicznych, jak Stołpce i Zdobunów, ukończono budowę punktów dozoru zdrowotnego.

Co się tyczy walki z chorobami społecznymi, to sieć przychodni, mimo kryzys, ciągle rośnie. Liczba przychodni przeciwgryźliczych doszła do 341. Ilość chorych wenerycznych w ostatnich 8-ciu latach wzrosła o 30 na sto.

W walce z alkoholizmem służba zdrowia współdziała z organizacjami społecznymi.

Zwalczanie chorób zakaźnych i społecznych wiąże się ściśle z szerzeniem higieny. Pracę podstawową w tym kierunku spełniają ośrodki zdrowia. Liczba ich wynosi obecnie 250. Szczególnie staramy się o sieć kapleli i o odwołanie zaniedbanej ludności.

Stan szpitalnictwa w Polsce posiada jeszcze znaczne braki. Posiadamy obecnie około 55 tys. łóżek ogólnych i 15 tys. dla chorych umysłowo. Od roku 1918 przybyło 17 tys. łóżek. Szczególnie nie wystarcza łóżek dla chorych umysłowo.

Przejdźmy do inspektorów pracy. Inspekcja pracy u nas jest znacznie szersza, niż gdziekolwiek zagranicą, przytem zakres tej pracy stale wzrasta. Obsada ogólna wszystkich okręgów inspekcji pracy powinna wynosić 320 osób, w rzeczywistości zaś budżet na rok 1935/36 przewiduje tylko 201 etatów. Wobec tego należy przeprowadzić odpowiednie awanse i podwyższyć płace inspektorów.

Co do ubezpieczeń, to przedewszystkiem z dniem 1 stycznia 1935 renty przyznane na

podstawie ordynacji ubezpieczeniowej b. dzielnicy pruskiej Ministerstwo Opieki ma podnieść w ten sposób, że renty inwalidzkie nie będą mogły wynosić mniej, niż 20 zł., a renty wdowie i sieroce mniej, niż 10 zł. Podwyżka świadczeń z tego tytułu pociągnie za sobą wydatek około 825 tys. zł. .

Ubezpieczenie chorobowe znalazło się narażone w trudnym położeniu, bo ograniczono jego podstawy finansowe, na skutek nowych przepisów, które przyniosło nowe rozporządzenie Prez. Rzplitej. Czy udało się utrzymać równowagę w tym dziale ubezpieczeń? Zdaje się, że jednak udało. Tak przynajmniej mówią dotychczasowe pierwsze obliczenia.

Przechodząc do Funduszu Pracy, stwierdzić należy, że wpływy z opłat od pensyj na rzecz Funduszu Pracy wykazują wzrost w porównaniu z pierwszym kwartałem r. b. Zaznaczyć należy, że wpływy z tytułu opłat na Fundusz Pracy od wolnych zawodów, tantjem, biletów wstępu, totalizatora, cukru, piwa, spożycia gazu — wykazują stały wzrost.

* * *

Następnego dnia przemawiał w dwóch podstawowych sprawach p. minister opieki społecznej Paciorkowski. Jego wywody dopełniły niejako powyższe sprawozdanie referenta.

Mowa p. min. Paciorkowskiego była pośrednio odpowiedzią na pytanie, czy to, co nazywamy naszą polityką społeczną, odpowiada potrzebom naszego Państwa i społeczeństwa i czy uwzględnia warunki naszego życia?

P. minister zastrzegł sobie jeszcze omówienie tej sprawy. Tymczasem zaś odpowiedział

na zagadnienie najbardziej istotne, t. j. na sprawę bezrobocia i organizacji ubezpieczeń.

Sprawozdań z Funduszu Pracy nie możemy przedstawić — oznajmił p. minister. — Jest to luka. Rzec tę musimy naprawić. Fundusz Pracy zatracił właściwy charakter. Stał się raczej funduszem nakładowym, niż funduszem dbającym o zatrudnienia. Należałoby więc rzec się myśli, aby Fundusz Pracy kapitalizował fundusze i uczynić go funduszem wybitnie robowym.

Niemniej jednak Fundusz Pracy ma już za sobą duże zasługi i odciążał rynek, dając zatrudnienie około 100 tysiącom ludzi.

To jednak nie zaspakaja potrzeb rynku pracy. Zatem jeszcze w bieżącej rozprawie budżetowej będzie mógł powiadomić Sejm, że znalazły się nowe kredyty na ten cel, poza funduszami już istniejącymi.

Następnie musi nastąpić przeobrażenie ubezpieczalni — stwierdził p. minister. Prace nad tą sprawą prowadzi Ministerstwo. Ponieważ jednak zagadnienie to jest bardzo trudne i zawiłe, przeto upłynie jeszcze kilka miesięcy, nim będzie można mówić już o gotowym projekcie zmian pożądanym.

Zadłużenie ubezpieczalni jest znaczne w obecnej chwili. Nie jest ono jednak beznadziejne. Gdy mocno weźmie się w ręce finanse poszczególnych ubezpieczalni, to w ciągu roku w ogromnej większości kas doprowadzi się do równowagi finansowej.

Ubezpieczenie chorobowe przechodzi obecnie kryzys, ale po naprawie, jaką się przeprowadza, można będzie związać koniec z końcem.

Policjant to strażnik bezpieczeństwa obywateli.

*L. O. P. P. chroni obywateli przed niebezpieczeństwem
ataków lotniczych i gazowych.*

Policjanci, współdziałajcie w pracach L. O. P. P.

JAN KAŁUŻA,
aspirant P. P.

ROZWÓJ POLICYJNEJ SIECI RADJOWEJ.

Gdy mowa o rozwoju policyjnej sieci radiowej w Polsce, to należy sięgnąć pamięcią do r. 1927, kiedy to rozpoczęto wstępne próby zastosowania radja w policji. Próby te co prawda polegały tylko na t. zw. zasięgnięciu języka u policji zagranicznej, nie można jednak pominąć ich milczeniem, gdyż w zależności od ich wyników układały się usiłowania przeszczepienia tego nowego środka łączności na teren naszej policji. Początki te czasami przeszły w konkretne formy, które polegały na przeprowadzeniu prób z prowizorycznymi nadajnikami i odbiornikami krótkofalowymi, wybudowanymi we własnym zakresie przez Komendę Główną P. P.

W r. 1928 rozpoczęto budowę 3 krótkofalowych radiostacji nadawczo-odbiorczych, które w r. 1929 zainstalowano: w Komendzie P. P. m. st. Warszawy, w Komendzie Wojewódzkiej P. P. we Lwowie i w Komendzie Wojewódzkiej P. P. w Białymstoku. Radiostacje te po kilkumiesięcznych próbach rozpoczęły stałą korespondencję.

Pod względem technicznym należały one do najbardziej udanych; dających pewność i niezawodność w pracy, jednym słowem stanowiły wówczas ostatni wyraz techniki. Zastosowano w nich układ typu Hartle'a, samowzbudny. Dwie stacje były dwulampowe, a trzecia jednolampowa. Radiostacja Komendy P. P. m. st. Warszawy miała moc wejściową 150 watt, radiostacja Komendy Wojewódzkiej P. P. we Lwowie—100 watt, radiostacja Komendy Wojewódzkiej P. P. w Białymstoku—50 watt. Zakres fal, na których nadajniki mogły pracować, obejmował pas od 40—110 metrów. Strojenie ciągle. Źródłem prądu przy wszystkich stacjach były agregaty elektryczne. Każdy nadajnik zaopatrzony w odbiornik—trzylampową autodynę.

Pracę tych stacji do r. 1930 można nazwać próbną. Korespondencja więc na nich przesyłana była sporadycznie i tylko wówczas, kiedy nie zależało na pośpiechu. Zdarzały się nawet wypadki, że niektóre radjotelegamy docierały do miejsca przeznaczenia po kilkunastu godzinach.

JAN DASZKIEWICZ,
posterunkowy P. P.

W NOC SYLWESTROWĄ...

Pan Walenty Kobiółka był to sobie chłop, jak mówią, i do tańca i do różańca. Wprawdzie tańczyć nie umiał, bo podobno w młodości ciotki i babki chciały wykierować go na księdza, a i z różańcem nie wiadomo jak sprawa stała, bo byli tacy, co przypadkowo słyszeli, jak na ten temat dochodziło pomiędzy nim, a małżonką, zaciągając panią Małgorzatą, do drobnych zresztą konfliktów, kiedy mu czasem wymawiała, że zamiast pójść do kościoła — przesiedział w szynku... Ale to nie przeszkadza, że w każdym razie mówił o sobie w podobny sposób.

Co do swojej młodości, to nie lubił o niej wspominać, żalując może, że nie poszedł za namową i radą oddanych mu ciotek. Była ona „górna i chmurna”. Górna, — bo nigdy nie pozwolił, aby ktoś nad nim górował, a chmurna... Ot, po prostu miał zawód miłosny! Wprawdzie wybranka jego serca nie zdradziła go, bo

to w jego czasach nie było jeszcze w modzie, lecz on sam zostawił ją na boku, gdy przypadkowo odkrył, że zezowała trochę na lewe oko... Ale i ten fakt nie został całkowicie stwierdzony. Jemu się chyba tak raz wydało. Żałował później swego pochopnego sądu, ale było już za późno.

Był średniej tuszy i nosił wasy, z którymi by nie powstydził się stanąć oko w oko z królem Janem, o którym chyba z tego względu coś nieco słyszał, a przynajmniej o jego świetnym zwycięstwie nad Turczynami. Gdzie to było — mniejsza z tem. Nie był przecie ani z zamiłowania historykiem, ani z potrzeby geografem. Ot, bo po co? Do szynku „Pod Starym Niedźwiedziem” i tak zawsze wiedział drogę, a o przeszłości, nie lubił wspominać, zwłaszcza kiedy czasem budził się na schodach domu, a śpiąc myślał, że znajduje się w łóżku. Nie mógł pojąć, jak się to dzieje i daremnie medytował później nad tem cały dzień. Czasami jednak już w parę godzin dochodził przyczyny dlaczego tak się stało, kiedy przypominał sobie, że było już po drugiej godzinie po północy, kiedy ze starym przyjacielem Onufrym pili ostatnie „dwa większe”. Później przypominał sobie, że stary zegar wydzwaniał trzy razy, jakby przy-

nach, co już było zaprzeczeniem celowości radja, jako środka przewyższającego pod względem szybkości inne środki łączności, pozostające na usługach P. P. Zrozumiałe jest, że taki stan mógł jeszcze spotęgować uprzedzenie do radja i pogłębić wrodzony defetyzm ludzki do wszystkich nowości, za jaką było wówczas uważane radjo. Nie pomogły usiłowania udoskonalenia zespołu poszczególnych radjostacyj przez zakup 5-ciu odbiorników — 5-ciolampowych ultradyn „Telefunken”. Uprzedzenie raz powstałe, pozostało i trzeba było dużo wysiłków, żeby je przełamać.

W 1929 roku Międzynarodowa Komisja Kryminalna w Berlinie zastosowała w swej pracy radjo. Powstała radjostacja międzynarodowej komisji kryminalnej z siedzibą w Berlinie. Radjostacja ta służy do nadawania międzynarodowych policyjnych komunikatów kryminalnych. Utrzymuje ona łączność z centralnymi radjostacjami policyjnymi poszczególnych krajów, które przystąpiły do Międzynarodowej Komisji Kryminalnej.

Do powstałej międzynarodowej sieci policyjnych radjostacyj weszła i radjostacja policyjna Komendy P. P. m. st. Warszawy, która od chwili uruchomienia obsługuje wszystkie jedno-

stki P. P. rozmieszczone na terenie m. st. Warszawy. Radjostacja m. st. Warszawy utrzymuje łączność z radjostacją policji niemieckiej w Berlinie — policji austriackiej w Wiedniu, policji czeskiej w Pradze, policji węgierskiej w Budapeszcie, policji rumuńskiej w Bukareszcie, a z pozostałymi policjami świata — za pośrednictwem radjostacji międzynarodowej Komisji Kryminalnej w Berlinie.

Sądzę, że nie ryzykuję, jeżeli powiem, że rok 1930 był przełomowym w nowoczesnym wyposażeniu P. P. — wspomnę tylko o zastosowaniu po raz pierwszy gazów, wprowadzeniu pałeczek gumowych, liczniejszym wyposażeniu w motocykle, bogatszym wyposażeniu laboratorjum Centrali Służby Śledczej i t. d. W pogoni za zastosowaniem coraz nowszych zdobyczy wiedzy w walce z przestępczością, kwestja radja wypłynęła znowu na widownię.

Ponieważ był to okres, kiedy policja działała więcej w terenie i masowo, przytem dał się odczuć dotkliwie brak łączności przy takich wystąpieniach, postanowiono wykorzystać radjo. W tym celu zakupiono 8 radjostacyj nadawczo-odbiorczych przenośnych, każda o mocy doprowadzonej 15 watt z ręcznym napędem — za cenę około 100.000 złotych. Istniał zamiar wy-

takując, kiedy pili na „trzy nogi”, jako że „Bóg Tróję lubi”... Nie mógł natomiast sobie wytłumaczyć, dlaczego mu się zawsze zdawało, że śpi we własnym łóżku, obok łóżka Małgorzaty! To była dla niego zagadka, której nie mógł rozwiązać, aż dał temu wreszcie spokój.

Poza tem... no, co jeszcze można powiedzieć o panu Walentym? Aha, nie lubił polityki! Do pasji go doprowadzało, kiedy czasem sąsiedzi od stolika „Pod Starym Niedźwiedziem” zaczęli mówić coś na temat „przyjaźni” hindusko-angielskiej. Nie lubił Anglików. Wprawdzie ani razu nie spotkał jeszcze w życiu Anglika, ale gdyby spotkał, odrazu by go poznał... po wąsach! O tych właśnie „wąsach angielskich” zabierał czasem głos w dyskusji:

— Smarkacz sam i ma „smarkacz” pod nosem — mawiał przeważnie o tych, u których zobaczył „angielskie” wąsiki...

— Tak, tak, — mawiał wtedy do Onufrego — zanikają w narodzie naszym dawne cnoty. Dawniej szlachcic był dumny, kiedy mógł się poszczycić wąsem od ucha do ucha. A dziś?... Wszystko nowomodne, wszystko jakieś obce, zagraniczne, angielskie... A może przyjdzie jeszcze kiedyś moda tych... tych... no, co to

zamieszkują gdzieś w Afryce, co to tylko błodra szmatką przewiązują?...

— To prawda — potwierdzał wtedy Onufry. — Ale co nam do tego, my pewnie i tak tego czasu nie dożyjemy. Zresztą... diabli tam po wszystkim. Niech tam będzie co chce po nas. A dziś, kiedy tylko odrobina tego życia uśmiecha się jeszcze, niczem ostatnie ciepłe dni jesieni — to korzystajmy, stary. Dalej więc za kieliszek, bo szkło się psuje... tego... chciałem powiedzieć, że wódka się psuje w otwartym naczyniu!...

I poszła nowa kolejka.

Ale wróćmy jeszcze do zapatrywań politycznych pana Walentego. Otóż, co do wspomnianych Hindusów, to ostatecznie nie miał nic przeciwko nim, bo jakoś nic bliższego o nich nie słyszał. Zato żywo się interesował wszelkimi przejawami ruchu monopolowego w państwie. Szczególniej zaś monopol spirytusowy miał zawsze na uwadze. Przypadkowo kiedyś się dowiedział, że jakiś poseł w Sejmie wniósł projekt o skasowanie wszystkich detalicznych podrzędnych sprzedaży spirytusowych i podniesienia ceny wódki do podwójnej wysokości, aby uniemożliwić szerzenie się pijaństwa. Zaraz przy pierwszej okazji nie omieszkał wszcząć dyskusji na ten temat.

korzystania tych stacyj przy wystąpieniach w terenie większych oddziałów P. P. w celu utrzymania między nimi łączności. Zamiar ten jednakże pozostał w sferze projektów, albowiem zespół całej radiostacji absorbował do obsługi za dużo ludzi. W krótkim czasie — radiostacje te straciły swój charakter stacyj przenośnych i 7 z nich zainstalowano jako stałe w komendach wojewódzkich P. P. w Łucku, Tarnopolu, Stanisławowie, w Szkole w Mostach Wielkich, oraz w komendach powiatowych w Sanoku, Przemyślu i Rzeszowie, a jedną zdeponowano w magazynie.

Ze względu na zbyt mały ruch korespondencyjny i drogą konserwację oraz liczną obsługę w krótkim czasie ulegają likwidacji radiostacje w komendach powiatowych w Sanoku, Przemyślu i Rzeszowie. Praktyka wykazała, że radiostacje handlowo mogą się tylko opłacić, jeśli będą zainstalowane w miejscowościach, gdzie jest więcej korespondencji i nie będą przytem wymagały licznej obsługi. Stąd powstał projekt zainstalowania zlikwidowanych radiostacji w komendach wojewódzkich P. P. Dla zmniejszenia ilości obsługi zastosowano po raz pierwszy w radiostacjach policyjnych prostowniki, których zakupiono 6 sztuk. Zmodyfi-

cowane już radiostacje zostały zainstalowane w komendach wojewódzkich P. P. w Brześciu n/B., Lublinie i Kielcach.

W tym czasie komenda Powiatowa P. P. Kowel otrzymała tę radiostację, która była zmagazynowana. Prostowniki otrzymały poza tem radiostacje policyjne w Komendzie Wojewódzkiej P. P. Łuck i znacznie później Nowogródek. Zmodyfikowana sieć wykazała znaczne ożywienie, przejawiające się w ilościach nadanych i odebranych telegramów oraz sprawności działania.

Pojawiła się wówczas myśl zakupienia dla pozostałych komend wojewódzkich P. P. radiostacji nadawczo-odbiorczych. Wygórowane jednak ceny, szczupłe kredyty na łączność, duże braki w liniach telefonicznych, pochłaniające prawie w zupełności cały kredyt przeznaczony w budżecie P. P. na łączność nie pozwoliły na zakup nowych radiostacji.

Trzeba było szukać innej drogi.

W okresie wprowadzania radja zakupywano dużo części radiowych, z których niewszystkie zostały zużyte. Z tych części obsługa radiostacji P. P. m. st. Warszawy rozpoczęła kleić (inaczej nie mogę nazwać pierwszej budowy) pierwszą stację. — Dziwna to była stacja. Ubo-

— Widzisz go, jaki on mądry — mówił do otoczenia na zwykłym starym miejscu — chce tylko, żeby, on i inne „grube ryby” mogły korzystać z tego dobrodziejstwa, a reszta to hołota dla niego. On poseł, a nie wie, że połowę dochodów państwo ma właśnie z tego. On chce kasować podrzędne szynki, chce uszczuplać dochody państwa, a potem może na to miejsce zechce nowe podatki proponować? Ale, zdaje się, nie doczeka tego. I państwo trzyma takich posłów! Na cztery wiatry ich rozgonić...

— Ależ uspokój się, mój kochany — zaczynał Onufry — co tam przedwcześnie bić na alarm. A zresztą możesz przyznać, że jednak ten poseł ma trochę racji. Przypomnij sobie tylko, ile razy dostałeś wálkiem od swojej Małgorzaty zato, żeś przychodził po północy zalany. A czy nie pamiętasz, jak kiedyś trafiłeś po pijanemu do obcego mieszkania, skąd cię wyrzucono na schody?

W tej chwili Walenty przypomniał sobie te schody. Była to jedyna rzecz, którą mógł sobie dokładnie przypomnieć, bo resztę, jak tam przedtem było, to niebardzo...

— — — — —
Minęły już święta Bożego Narodzenia. Szu-

miało jeszcze w głowie panu Walentemu, kiedy nadszedł ostatni dzień starego roku.

— Sylwester! Dalibóg, Sylwester! — powiedział do swej starej, kiedy nareszcie przyszedł zupełnie do siebie.

— Wierz mi, stara — rzekł po chwili do żony — toż to są moje imieniny!.. Co, może nie? Jak pragnę uściskać Onufrego i ciebie! Dalibóg prawda!..

Pani Małgorzata pokiwała tylko głową i rzekła:

— U ciebie zawsze imieniny, co miesiąca prawie — i wyszła z pokoju. Podobnych rzeczy już nieraz słuchała.

Pan Walenty rzeczywiście już kilka imienin obchodził w roku, ale... przecież nie swoich. Były to imieniny, kolegów, znajomych, o których tak dobrze wiedział, jak dobry dolinierz wie, gdzie i kiedy odbywają się jarmarki i odpusty w całym powiecie, albo i dalej. Nigdy nie opuszczał okazji, aby w tym dniu złożyć życzenia solenizantowi. No, a dalej, to się wie...

Tym razem były naprawdę jego. Co to kogo obchodzi, że na chrzcie św. otrzymał imię Walenty, a przy bierzmowaniu sekundował mu akurat... Sylwester!.. Przecież obaj są święci i obaj mają u Boga jednaką protekcję!.. Nie

ga, zabejcowana skrzynia nadajnika, jeszcze uboższe niewiadomo w jakich okresach i przez jakie fabryki wyprodukowane części — stare lampy, stare niepewne kondensatory blokowe, opory bez bliższych danych — połączone nieudolnie i niefachowo. Układ Hartley'a z prostownikiem. Tak powstała pierwsza radiostacja nowej sieci radiowej. Koszt tej stacji wyniósł 445 złotych — powołana zaś komisja odbiorcza z udziałem rzeczoznawcy określiła wartość jej na 2000 złotych i stwierdziła, że radiostacja ta nadaje się do użytku P. P. Zainstalowana została w Łodzi, gdzie do dziś dnia spełnia solidnie i pewnie swoje obowiązki.

Nie wiem, czy fakt wysokiej oceny komisji, czy też fakt przyjęcia jej przez komisję na użytek P. P. był bodźcem do dalszej budowy, dość na tem, że od tego czasu zaczęła się już forsowna budowa radiostacji policyjnych o coraz to lepszych wynikach, nie tylko w samym montażu układu, ale i w wyglądzie zewnętrznym — dość powiedzieć, że kiedy pierwsze trzy radiostacje były określone jako wyrób półfabryczny, to następne już jako bardzo solidny wyrób fabryczny. Tak orzekł rzeczoznawca wojskowy, a to jest ważne, bo ten na piękne oczy nie pochwali — tak orzekła każdorazowo komisja, której prze-

wodniczył jeden z przesadnych pedantów. A to już wiele — opłaciło się dalej robić.

Ilość stacji z miesiąca na miesiąc wzrasta — wzrasta i zaufanie do radiostacji.

Po stacji łódzkiej idzie na pierwszy ogień radiostacja Komendy P. P. m. st. Warszawy, która zaczęła szwankować. Często pojawiające się defekty uniemożliwiały utrzymanie stałej łączności z zagranicą. Zbudowano nową radiostację z 1 stopniem obcego wzbudzenia i prostownikiem. Moc — 150 watt — przystosowana do pracy na telefon i telegraf. Koszt własny Komendy Głównej P. P. wybudowania tej stacji wynosi 2.200 zł., wartość jej Komisja oceniła na 7.500 zł.

Wkrótce potem uzyskują nowe radiostacje nadawczo-odbiorcze o mocy 20 watt następujące Komendy Wojewódzkie: Poznań, Toruń, Nowogródek, Wilno, i starą radiostację m. st. Warszawy po małej przeróbce i dorobieniu prostownika Komenda Wojewódzka P. P. Kraków. W tym również okresie Główna Komenda Policji Woj. Śląskiego w Katowicach zakupuje nową radiostację o mocy doprowadzonej 150 watt. Radiostacja ta przeznaczona została do obsługi policji woj. śląskiego. W ten sposób została skompletowana pierwsza prowizoryczna

należy więc tracić łaski i u drugiego też! Toż to zawsze co dwaj tacy orędownicy, to nie jeden. A nuż czasem będzie potrzeba kiedyś ich łaski?.. Kto wie, w życiu wszystko może się zdarzyć! Z tem przekonaniem postanowił godnie uczcić swego drugiego patrona.

Kto jak kto, ale pan Walenty, zawsze na jednakowy sposób załatwiał porachunki i z żyjącymi przyjaciółmi i z tymi, co już odeszli do wieczności... Inni tam szli na groby swoich bliskich, lub przyjaciół, stawiali tam świeczki w Zadzuszki, wstawiali się za nich o łaski do Boga przez pośrednictwo dziadów kościelnych i t. p. Pan Walenty natomiast miał jeden sposób uczczenia pamięci zmarłych. Zawsze przy kieliszku lubił wspominać o nich i wychwalać ich zasługi! A kiedy w takich razach bywało liczniejsze towarzystwo i wychylono większą ilość kieliszków, to czasem i „sto lat” zaśpiewano na cześć zmarłego!..

W podobny też sposób postanowił uczcić i swego patrona z bierzmowania. To też z nastaniem zmroku poszedł na stałe miejsce pod „Niedźwiedzia”. Tam już zastał Onufrego Grzędę i inne liczne towarzystwo. Onufry był już zajął sobie stolik w kącie knajpy i czekał tylko na towarzysza. Wiedział przecież, że kiedy jak

kiedy, ale dziś musi przyjść, choć nie wiedział wcale o jego „imieninach”...

Doczekał się nareszcie. Pan Walenty czule przywitał się z przyjacielem i zajął miejsce przy stoliku. Zaczęli rozmawiać o tem i owem, aż pan Walenty wygadał się z swojemi imieniami.

— Ano, rzeczywiście — zabrał głos Onufry — to nic nie szkodzi, że drugiego dzisiejszego patrona masz z bierzmowania. Tam w niebie niema gorszych i lepszych, tam muszą być wszyscy dobrzy, no i jednakowe względy posiadają u Pana Boga. A o te względy właśnie nam chodzi — zakończył.

Znalazła się butelczyna „czystej” na stole. Zrobiono też zaraz początek.

— Za nasze zdrowie, panie Walenty, i za te wszystkie niedokończone i niezacęte „większe i mniejsze” w starym roku — wzniosł pierwszy toast pan Onufry.

Poszła kolejka jedna i druga. Z ich biegiem rozjaśniały się i humory. Zaczęto podśpiewywać, najpierw półgłosem, a potem coraz głośniejsze. Przy sąsiednim stoliku ktoś śpiewał „sto lat, sto lat niech żyje nam”. Niewiadomo tylko, czyj żywot był tak pożądanym. Nieco później pojawiła się i muzyka, przyciągając ocho-

policyjna sieć radjowa, której zadaniem było utrzymać łączność między jednostkami P. P. na szczeblu komend wojewódzkich.

Sprzęt tej sieci przedstawiał się bardzo różnorodnie, w zależności od okresu budowy i materiału użytego do budowy. Różnorodność ta miała zbyt wiele ujemnych stron — nie tylko w trudnościach związanych z zaopatrzeniem w części zapasowe, ale także z wyszkoleniem obsługi. Te trudności, wysokie ceny rynkowe gotowych radjostacji oraz perspektywa stałego rozwoju i możliwości coraz szerszego wykorzystania radja w służbie policyjnej stały się przyczyną, że p. komendant główny zdecydował się na nadanie całej akcji charakteru ciągłości. W ten sposób powstało laboratorium radjowe przy Komendzie Głównej P. P. Może w określeniu tem jest trochę przesady, może to tylko skromny warsztat — jest jednak coś, gdzie można pracować. Urządzenia laboratoryjne nie ma — Komenda Główna P. P. korzysta z czynności Państwowego Instytutu Radio-technicznego w wypadkach, kiedy potrzeba zmierzyć jakieś wartości — zdarza się to jednak nie często, stąd dalsza wegetacja przy takim wyposażeniu jest zupełnie możliwa.

W tych dwóch pokojach, szumnie nazwa-

nych Laboratorium Radjowem Komendy Głównej P. P., zostały pobudowane dwa typy standardowe radjostacji nadawczo-odbiorczych — jeden typ o mocy doprowadzonej 75 watt dla komend wojewódzkich i drugi o mocy doprowadzonej 30 watt dla komend powiatowych. Oba typy stacji przeznaczone są do obsługi na telefon i telegraf. Zasadniczą pracą radjostacji komendy wojewódzkiej będzie praca na telegraf, zasadniczą pracą radjostacji komend powiatowych — praca na telefon. Rozbudowa trwa. Instalacja stacji na miejscu ich przeznaczenia postępuje wolniej — ale i to pójdzie, gdy tylko skończy się budowa rozpoczętych 10 radjostacji nadawczo-odbiorczych dla komend wojewódzkich P. P.

Celem, do którego dąży obecnie Komenda Główna, jest posiadanie: 1) w każdej komendzie wojewódzkiej radjostacji nadawczo-odbiorczej o zasięgu telefonicznym, któryby pokrył całą Polskę, 2) w każdej komendzie powiatowej radjostacji nadawczo-odbiorczej o zasięgu telefonicznym, któryby pokrył teren całego powiatu, 3) na każdym posterunku P. P., którego komenda powiatowa posiada stację nadawczo-odbiorczą — odbiornika krótkofalowego, 4) zaopatrzenie niektórych posterunkowych P. P. w odbiorniki

czo. Kilka par zaczęło tańczyć. Było to oczywiście młodsze towarzystwo. Starzy nie zwracali na to wiele uwagi. Nikt nie patrzył na zegarki. Wszystkim się zdawało, że to dopiero początek.

A tymczasem na ratuszu wybiła dwunasta..

— — — — —
Ciężko się zrobiło na sercu panu Walentemu. Przecież przypomina sobie dokładnie, że dziś obchodził swoje drugie imieniny, że jest na znajomym miejscu „Pod Starym Niedźwiedziem”, że tuż naprzeciwko niego siedzi przyjaciel Onufry, że wokoło są znajome twarze. A jednak... Jakże ciężko! Właściwie, to głowa tak tylko ciąży. Tak strasznie ciąży, jakby kto kamień młyński położył na nią. Próbował otrząsnąć się tego, odrzucił głowę wtył raz i drugi, ale jednocześnie uczuł tylko ból w potylicy, uderzywszy nią o coś twardego. A głowa tymczasem stukilowym ciężarem znów go przyniatała. Zdawało mu się, że już cały dom zwałił się na niego, że go gniecie, że dusi. I znów się obruszył. Tym razem poczuł ból nosa, tak, jak przedtem potylicy.

Widzi wchodzące do szynku nowe twarze, coraz nowych gości. Kłaniają się mu wszyscy, pozdrawiają, winszują. Pan Walenty chce od-

powiadać na te ukłony, ale ta głowa. Przez chwilę zdawało mu się, że głowa jego urosła do niebывалych rozmiarów, że jest większa niż on sam. A tu znów strojne damy, kokieteryjnie spoglądające ku ich stolikowi. Wytworni panowie w cylindrach towarzyszą damom. Muzyka zaczyna grać walca, czy coś w tym rodzaju. Więc podnoszą się pary od stolików i zaczynają tańczyć wkoło. Tempo tańca wzrasta. Już pan Walenty nie może nadażyć wzrokiem za poszczególne pary. Migają coraz szybciej. Już widzi tylko szybko kręcące się barwne koło. Koło to urasta do coraz większych rozmiarów. Już miga tylko zbita masa ludzi. Ale co to? Widzi, że i stoliki zaczęły się ruszać ze swoich miejsc. Jeden za drugim, jeden za drugim, i wkoło, i dalej. Aż wkońcu zaczęła mu wiorować cała sala.

— Wszystko tańczy — pomyślał sobie. A może i ja też sobie spróbuję...

Chciał poruszyć się z miejsca, ale zdawało się, że został wmurowany do siedzenia. Chciał krzyczeć, ale nie mógł wydobyć głosu z krtani... Wkońcu pogodził się ze swym położeniem.

Raptem zrobiło mu się zupełnie lekko, jakby go uwolniono z kleszczy. Nawet głowa nie ciążyła. Jakaś błogość, jakaś rozkosz nim

kieszonkowe, aby, gdy będą w terenie, można im było wydawać zlecenia, wreszcie 5) wybudowanie dla Komendy Głównej P. P. radiostacji centralnej o mocy 1 kilowata przystosowanej do pracy na telefon i telegraf.

Zrealizowanie wszystkich zadań zapewniłoby policji sieć łączności radjotelegraficzno-telefonicznej, której dodatnie skutki nie kazalyby na sobie długo czekać. W pierwszym rzędzie umożliwiłoby bezpośrednią rozmowę Komendy Głównej P. P. ze wszystkimi komendami wojewódzkimi P. P. naraz (odprawy), umożliwiłoby bezpośrednią rozmowę komendy wojewódzkiej ze wszystkimi podległymi komendami powiatowymi, posiadającymi radiostacje (odprawy), umożliwiłoby bezpośrednią rozmowę komendy powiatowej z posterunkami P. P. i z posterunkowymi znajdującymi się w służbie, wreszcie umożliwiłoby Komendzie Głównej P. P. nadanie 2 względnie 3 razy dziennie komunikatów bezpośrednio do wszystkich jednostek policji posiadających odbiorniki.

W całym tym optymistycznym planie, mógłby ktoś zarzucić, że nie brane są w rachubę: a) koszt konserwacji, b) obsługa, c) przeszkody spowodowane natłokiem stacji i godzinami pracy. Sprawy te uwzględnione zostały przy

początkowych kalkulacjach. Obsługa fachowa jest potrzebna tylko na stacjach komend wojewódzkich P. P. dlatego, że radiostacje te będą pracowały także na telegraf. Na radiostacjach komend powiatowych, których praca będzie odbywała się tylko między komendą wojewódzką i posterunkami P. P., odbywać się ona będzie tylko na telefon, nadajniki i odbiorniki zaś są tak prostej konstrukcji, że każdy z szeregowych P. P., pełniących dyżur, będzie mógł je obsłużyć — po zaznajomieniu go przez fachowca. Praca tych stacji nie będzie zbyt forsowna, stąd niema obawy o szybkie zużywanie się części. Duża ilość stacji i wąski pas fal policyjnych mógłby spowodować pewien chaos w eterze, jednak dobre dostrojenie stacji wykluczy możliwość przeszkód. Dostrojenie do ściśle określonych długości fal nie będzie trudne, jeśli wziąć pod uwagę, że radiostacje komend wojewódzkich P. P. budowane są na kwarc, a powiatowe z dreiwierem — utrzymanie zaś raz dostrojonej fali zależeć będzie od solidności obsługi tych stacji. Tak obmyślana i zorganizowana sieć i korzyści z niej płynące będą dostateczną gwarancją do utrwalenia jej bytu w policji.

W całym tem pewnego rodzaju sprawozdaniu pominąłem sprawę obsługi. Obsługa do

owładnęła. Widzi teraz, jak tańczące pary znikają gdzieś w głębi sali. Muzyka zaczęła coraz bardziej cichnąć. Drgają tylko tak lekko jej tony, jak dźwięk przelatującej muchy. Coraz cichej.. coraz cichej...

— — — — —
Nie wiadomo jak długo pozostawał w tej błogiej nirwanie. Raptem poczuł, że stacza się w bezdenną przepaść!... Czuł wyraźnie świst powietrza przy tem spadaniu. Jakaś ciemna czeluść go ogarnęła!... Chłód ogarnął całe ciało. Zaczął łapać rękami po bokach, aby coś uchwycić, ale napróżno. Leciał jak kamień, strącony ze szczytu góry do przepaści.

— O święty patroniel — ratuj! — krzyknął z całych sił pan Walenty w półśnie, w półjawie.

Jakaś niewidzialna dłoń wstrzymała go w pędzie. Zawisł poprostu w powietrzu. Ale co to?.. Widzi, jak na jego zawołanie, zbliża się do niego jego patron, siwy staruszek, z łagodnym uśmiechem na twarzy. Wprawdzie nie wiedział, który to patron i czy wogóle patron, ale przynajmniej tak przypuszczał.

Staruszek, zawieszony jakby w powietrzu, podchodzi do niego, uśmiecha się, podaje rękę i mówi:

— Szkoda mi ciebie, przyjacielu. Lecz trudno. Już pożegnamy się na zawsze. A dobrze nam było z sobą — prawda? Muszę już odejść, bo mnie czas nagli, o, bardzo nawet! Chciałem ci jeszcze coś powiedzieć na odchodem. Aha, już wiem. Napijesz się ze mną jeszcze jednego? Pamiętaj, to ostatni! A więc...

Nie dokończył. Zniknął raptem z przed oczu panu Walentemu, który poczuł znowu chłód w całym ciele, ale tym razem mocniejszy. Ktoś nim poruszał.

— Panie, panie, wstawaj pan! — usłyszał tym razem wyraźnie głos nad sobą.

Przebudził się. Patrzy, gdzie jest? Co to? Schody, ciemny korytarz, wdali miga światło latarni miejskiej, a nad nim... stoi posterunkowy.

Wracała mu świadomość. Leżał na schodach własnego domu. A tak błogo mu się śniło...

Wraz z powracającą przytomnością zrozumiał pan Walenty, że tym pocziwym staruszkim, którego widział we śnie i miał za swego patrona — to był Stary Rokl..

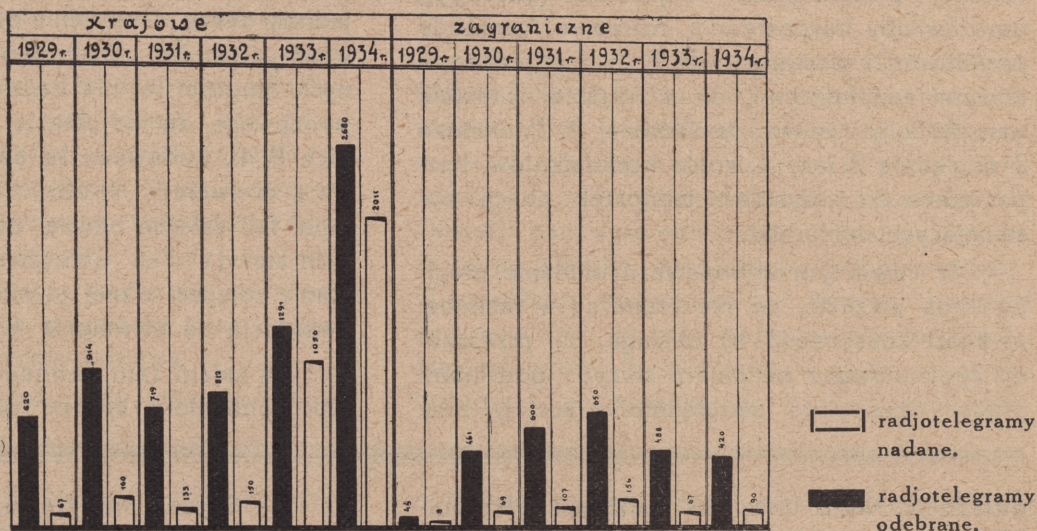
pierwszych radjostacyj została powołana z pośród szeregowych P. P., którzy zostali przeszkoleni na 6-cio miesięcznym kursie w wojsku. W miarę jak stacyj przybywało — pojawiła się konieczność obsadzenia ich przez wykwalifikowanych radjotelegrafistów Szkolenie w wojsku okazało się za drogie, wobec czego rozpoczęto ich szkolić we własnym zakresie. Przydzielano nowego kandydata na radjostację i wyszkolenie powierzano staremu radjotelegrafiście. Metoda ta dała bardzo dodatnie wyniki. Po dwu—lub trzymiesięcznej praktyce można było świeżo wyszkolonego kierować do samodzielnego ob-

slugiwania radjostacji. Pewne braki i niedociągnięcia zacierają się po kilkutygodniowej samodzielnej pracy.

W sprawie wyszkolenia najwięcej zasłużyła się obsługa radjostacji P. P. m. st. Warszawy i Komendy Wojewódzkiej P. P. Lwowa. Stacje te posiadają za sobą najwięcej wyszkolonych ludzi.

O pracy poszczególnych radjostacyj i całej sieci da częściowo pojęcie poniższe zestawienie pracy radjostacji Komendy P. P. m. st. Warszawy, która jako centrala jest do pewnego stopnia głównym regulatorem całej pracy.

Wykres pracy radjostacji Komendy P. P. m. st. Warszawy „SQZ”.



SPRAWY POLICJI.

W sprawie kandydatów na dalsze kursy komendantów posterunków. Celem zorientowania się, ilu jeszcze szeregowych należałoby w najbliższym okresie przeszkolić na kursach komendantów posterunków, p. komendant główny polecił, aby komendanci wojewódcy nadesłali meldunek, zawierający następujące dane liczbowe: ilu szeregowych — komendantów posterunków należałoby jeszcze delegować na kursy komendantów posterunków celem odpowiedniego doszkolenia, ilu z pośród podległych szeregowych (służby ogólnej i śledczej) potrzebują poszczególni komendanci wojewódzcy przygotować sobie na przyszłych komendantów posterunków.

Zakończenie kursu w Szkole dla szeregowych P. P. w Mostach Wielkich. W dniu 6 grud-

nia r. ub. zakończony został I-szy turnus VIII-go pięciomiesięcznego kursu w Szkole P. P. w Mostach Wielkich. Uroczystość zakończenia kursu rozpoczęto przeglądem kompanij szkolnych przez komendanta Szkoły, poczem nastąpił odmarsz na nabożeństwo do miejscowego kościoła parafialnego.

Po powrocie z kościoła kompanje ustawiły się na dziedzińcu szkolnym przed pomnikiem Marszałka Piłsudskiego. Komendant Szkoły wygłosił przemówienie oraz wręczył najlepszym uczniom dwie nagrody p. komendanta głównego i rozdał świadectwa.

Po rozdaniu świadectw odbyła się defilada, poczem absolwenci udali się na wspólny obiad do koszar.



Sekcja sportowa „Rodziny Policyjnej” w Łodzi z komendantem wojewódzkim insp. Torwińskim pośrodku.

Na I turnus 8-go kursu było powołanych 255 szeregowych P. P. Z tej liczby — 100 szeregowych, delegowanych ze służby w P. P. dotychczas nieprzeszkolonych i 155 — nowozaciekanych. Kurs ukończyło 253 uczniów, z postępowaniem bardzo dobrym—27, dobrym—128, dostatecznym—98. Za najlepszych uczniów uznani zostali: poster. Gonczarow Konstanty i przod. Karolicki Zdzisław — obaj nagrodzeni srebrnymi zegarkami od p. komendanta głównego P. P.

Sekcja sportowa „Rodziny Policyjnej” w Łodzi. Zarząd Okręgowy Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna” w Łodzi zorganizował sekcję par z terenu m. Łodzi, która przystąpiła do zdobycia Państwowej Odznaki Sportowej. Po przeprowadzeniu ćwiczeń ogółem zdobyło odznakę 14 par.

Zamiast życzeń noworocznych złożyli na rzecz Stow. „Rodzina Policyjna” następujące ofiary: Fr. Kaufman 10 zł., T. Rokicki 2 zł., W. Janowski 2 zł., H. Derczyński 1 zł., J. Wesołowski 1 zł., Z. Pieńczukowa 1 zł., H. Katryczówna 1 zł., A. Gdowiakówna 1 zł., J. Rabczewska 1 zł., M. Wirska 50 gr. i T. Bełc 50 gr.

Z okazji Nowego Roku wszystkim Zarządom Kół Okręgowych i Miejsowych oraz wszystkim Członkiniom Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna” serdeczne życzenia składa

Jadwiga Maleszewska.

Z policyj zagranicznych.

Anglia. Londyn. Bezpieczeństwo na jezdniach. Mnożąca się ilość nieszczęśliwych wypadków nie tylko z winy przechodniów, ale i z powodu nieostrożności kierowców przyczyniła się do wydania w Londynie nowych przepisów o szybkości ruchu pojazdów mechanicznych. Obecnie szybkość jazdy na ulicach miasta nie może wynosić więcej jak 48 km. na godzinę, przyczem zostały wyznaczone specjalne strefy, gdzie ze względu na wzmożony ruch pieszego obowiązują szczególne ostrożności. Dotychczas Londyn posiada około 100 takich niebezpiecznych punktów. Stolica Anglii przez cały szereg ostrych zarządzeń zmusza kierowców pojazdów mechanicznych do zwracania większej uwagi na ruch pieszego.

Londyn. Zwalczanie hałasu pojazdów mechanicznych. Wzmagający się ruch pojazdów mechanicznych, z nim zaś plaga zakłócania spoczynku nocnego, doprowadziły do tego, iż w Londynie wydano zakaz używania jakichkolwiek sygnałów w czasie od godz. 23.³⁰ do godz. 7. Jest to bardzo trudne do wykonania ze względu na duży ruch, istnieje jednak przekonanie, iż taki bezwzględny przepis zmusi równocześnie kierowców do większej uwagi. Podobny zakaz już od kilku lat obowiązuje w Finlandji (w mieście Helsingfors), statystyka zaś wykazała zmniejszenie się o połowę liczby nieszczęśliwych wypadków.

Konkursy na najlepszą pracę z dziedziny służby bezpieczeństwa. Każdego roku rozpisywany jest w Anglii konkurs na rozprawę o ściśle określonym temacie. Udział w tym konkursie mogą brać wszyscy angielscy policjanci bez względu na przydział i miejsce służbowe. Termin nadsyłania prac jest zazwyczaj określany na koniec roku kalendarzowego. Policjant, któremu specjalna komisja przyznała palmę pierwszeństwa, otrzymuje odpowiednie odznaczenie oraz nagrodę pieniężną 30 funtów szterlingów (około 750 złotych). Konkursy te cieszą się wielką popularnością wśród policjantów i przyczyniają się do przysporzenia nowych źródeł fachowych wiadomości.

Auta pościgowe. Londyńska policja po stwierdzeniu, iż motocykle z przyczepką pozostawiają wiele do życzenia ze względu na bezpieczeństwo jadących oraz możliwość odpowiedniego zachowania się policjantów w czasie pościgu, postanowiła posługiwać się czterosiadzeniowymi autami, zaopatrzonymi w aparat radiowy. W ten sposób w służbie bezpieczeństwa, wysuwają się na pierwszy plan lekkie auta pościgowe, które pozwalają na wygodniejsze usadowienie się policjantów i dają większy stopień bezpieczeństwa przy poruszaniu się na rozmaitych drogach.

Francja. Nowoczesna sygnalizacja. U zbiegu ulic trudno czasami o dobre pole widzenia dla kierowcy pojazdu mechanicznego i niejednokrotnie też z tego powodu następowały nieszczęśliwe wypadki zderzenia się z innym środkiem lokomocji. Dla uzyskania lepszego bezpieczeństwa w Paryżu zostały zastosowane lampy ostrzegawcze na tych zakrętach i zbiegach ulic, które dają zbyt małe pole widzenia, i gdzie grozi niebezpieczeństwo zderzenia się z jadącym w przeciwnym kierunku pojazdem. Urządzenie jest w ten sposób pomyślane, iż z chwilą przejazdu przez gumowy pas — umieszczony w stosownej odległości od niebezpiecznego miejsca na jezdni — jakiegoś pojazdu, momentalnie zapala się w odpowiednim punkcie lampa koloru żółtego, która blaskiem swoim ostrzega wszystkich kierowców oraz woźniców o podążaniu z przeciwnej strony jakiegoś środka lokomocji.

C. S.

Z CAŁEJ POLSKI.

Z Sejmu. Dnia 18 grudnia odbyło się ostatnie przedświąteczne posiedzenie Sejmu.

Po dłuższej dyskusji Sejm uchwalił w obu czytaniach projekt ustawy o podatku dodatkowym od cukru. Podatek ten, który wynosi 5 zł. od 100 kg. od cukru wogóle i 3 zł. 50 groszy od cukru w głowach i kostkach, nie obciąża spożywcy, tylko fabrykę, wskutek czego cena cukru się nie podniesie.

Następnie Izba wysłuchiwała referatu o kredytach dodatkowych na rok 1933/34 i 1934/35 na ogólną sumę 1.800 tys. zł. Projekt ustaw o kredytach dodatkowych wywołał dłuższą dyskusję. Sumy te dotyczą dodatków na pomoc dla inwalidów, na zjazd Polaków z zagranicy i na pomoc powodziąnom.

Rozprawy nad ustawami o kredytach dodatkowych trwały parę godzin.

Mówcy opozycji, jak zwykle, napadali na rząd przy nadarzonej sposobności.

W głosowaniu ustawę o kredytach dodatkowych, na pomoc dla inwalidów i na powodziąnom uchwalono głosami B. B. i całej lewicy, dwie pozostałe uchwały uchwalono głosami B. B.

Z Senatu. Dnia 20 grudnia odbyło się pierwsze w bieżącej sesji budżetowej posiedzenie Senatu.

Po załatwieniu spraw formalnych Izba wysłuchiwała, stojąc, przemowy marszałka Raczkiewicza, poświęcone pamięci tragicznie zmarłego ministra Pierackiego, a następnie zmarłych senatorów.

Z kolei przedstawiono Izbie wniosek komisji konstytucyjnej o zmianach Konstytucji. Sprawa wywołała dość długie rozprawy.

Spuszczono na wodę w stoczni włoskiej okręt polski „Piłsudski”. Dnia 19 grudnia w stoczni Monfalcone we Włoszech spuszczono na wodę nowy okręt polski noszący nazwę „Piłsudski”. Z tego powodu zjednoczone stocznie włoskie nadesłały następującą depeszę do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

„Śród gorących objawów przyjaźni włosko-polskiej spuszczono dzisiaj na wodę w Monfalcone statek motorowy „Piłsudski”. Składamy Waszej Ekscelencji wyrazy hołdu, życząc największego powodzenia Państwu Polskiemu na morzu”.

Jednocześnie wysłano do Marszałka Piłsudskiego depeszę następującej treści:

„Statek motorowy „Piłsudski”, noszący imię sławnego bohatera szlachetnego narodu polskiego, spłynął dzisiaj szczęśliwie na morze w Monfalcone. Składamy Waszej Ekscelencji pełne uszanowania powitanie, życząc największego powodzenia marynarce polskiej”.

Podobne depesze przysłano na ręce p. min. przemysłu i handlu, p. min. komunikacji, poza tem nadesłano depesze pod adresem „Gdynia—Ameryka” i inne.

Generał Górecki do Francuzów o przymierzu polsko-francuskim. Najpoczytniejszy dziennik paryski „Matin” zamieścił wywiad z gen. Góreckim o stosunkach polsko-francuskich.

W wywiadzie tym przewodniczący Federacji Pol. Zw. Obrońców Ojczyzny uwydatnił przywiązanie Polski do przymierza polsko-francuskiego. Jest ono w dalszym ciągu podstawą polskiej polityki zagranicznej. Jednak Francja musi pamiętać, że 33-miljonowa Polska, która za 15 lub 20 lat będzie mieć ludność 40-miljonową, może być sojuszniką, ale nie służebniczką Francji.

Dlatego Polska ma prawo domagać się, aby bez niej nie omawiano obchodzących ją spraw. W Polsce wywołały zdziwienie pewne kroki dyplomatyczne, które rozpoczęto bez uprzedniego porozumienia się z Polską, choć wymierzono je jakby przeciw wysiłkom Polski, zmierzającym ku unormowaniu stosunków ze Związkiem Radzieckim i Niemcami.

Od czasu głośnej umowy w Locarno—zaznaczył gen. Górecki — wszystko odbywa się w ten sposób, jak gdyby Paryż sądził, że sojusz jest obowiązkowy dla Polski, a warunkowy dla Francji.

Następnie, układ czterech mocno nadwyrężył podstawy wzajemnej ufnej pracy. Wiele dokumentów dyplomatycznych podpisano, nie powiadamiając Polski o ich treści. W Paryżu zaś źle przyjęto podpisanie przez Polskę paktu o nienapadaniu z Z. S. S. R. i porozumienie z Niemcami.

Wyniknęły więc ostatnio pewne nieporozumienia polsko-francuskie. Polscy uczestnicy wojny podają je do wiadomości swych francuskich kolegów, ufając ich braterskiemu sądowi.

Prezes Sławek powitał Zjazd jednoczącej się młodzieży wiejskiej. Dnia 16 grudnia odbył się w Warszawie zjazd powszechnego Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew”. Zjazd miał na celu zupełne zjednoczenie związków młodzieży wiejskiej w jeden Związek, stosownie do powziętych ostatnio uchwał.

Na otwarcie Zjazdu przybył prezes Walery Sławek, który powitał radosne zjednoczenie.

Zjazd wypowiedział się za dalszem jednoczeniem na obszarze całego Państwa organizacji młodzieży wiejskiej.

Zjednoczona organizacja nazywać się będzie: „Centralny Związek Młodzieży Wsi”.

Odsłonięcie pomnika Sobieskiego w Sasowie. Staraniem miejscowego komitetu odsłonięto pomnik króla Jana Sobieskiego, w rodzinnych stronach wielkiego króla, w Sasowie.

Sasów leży w Małopolsce Wschodniej, w woj. tarnopolskim, niedaleko Złoczowa.

W 20-lecie bitwy pod Łowczówkiem. Dnia 22 b. m., jako w dwudziestą rocznicę bitwy, stoczonej pod Łowczówkiem przez I Brygadę Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego, odbyło się w Warszawie uroczyste nabożeństwo za poległych bohaterów. Po nabożeństwie złożono wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Następnie wieczorem uczczono rocznicę wspomnień.

Zgórą półtora miliona złotych rozdano na stypendja dla studentów. Ministerstwo Oświaty świeżo zakończyło rozdział stypendjów akademickich z funduszu państwowego.

Wszystkie uczelnie wyższe nadesłały podania 5.662 studentów, ubiegających się o stypendja. Uwzględniono 2.239, t. j. 40 na sto podań. Przyznano ogółem na ten cel 1 milion 608 tysięcy złotych.

Uczelniom krakowskim znacznie podwyższono w tym roku sumę zasiłków, zważywszy na dużą ilość dzieci — ofiar tegorocznej powodzi, studujących w tem mieście.

Poraz pierwszy przyznano stypendja państwowe Polakom studentom politechniki gdańskiej.

Zwrócono szczególnie uwagę na zaopatrzenie tych spośród wybitnie zdolnych studentów, którzy okazują wyraźnie i stanowczo zainteresowanie naukowe.

Uwzględniając ciężkie położenie rolników — Ministerstwo traktowało bardzo przychylnie podania studentów, pochodzących ze wsi.

Sąd nałożył sekwestr na elektrownię warszawską — za nieuczciwość i zdzierstwo. Sprawa elektrowni warszawskiej weszła na nowe tory. Miljonowe zyski, wyciskane przez obcych akcjonariuszy zapomocą różnych sztuczek, bijących w polskiego spożywcę prądu — skończą się teraz.

Trybunał Rzeczypospolitej nałożył sekwestr na gospodarkę wyzyskiwaczy. Stało się to na skutek skargi powodowej, w której magistrat stołeczny domagał się przekazania mu elektrowni i usunięcia francuskiego towarzystwa oraz rozwiązania umowy z winy tegoż towarzystwa. W pozwie wskazano szereg dowodów nieuczciwości francuskich akcjonariuszy. Biegli z ramienia sądu dokonali w elektrowni oględzin ksiąg, dokumentów, rachunkowości i urządzeń technicznych.

Ze sporządzonego protokołu oględzin wynika co następuje: przewidując konieczności oddania przedsiębiorstwa magistratowi po upływie kontraktu, towarzystwo francuskie stworzyło sobie umyślny rachunek, którego zadaniem było odciąganie pieniędzy z przedsiębiorstwa, uszczuplanie kapitałów elektrowni.

Na ogólną sumę 70 milj. zł. — 45 milionów przepuszczono przez ten rachunek i przelano tę sumę do kasy mieszczącej się w Paryżu, choć jest to sprzeczne z umową dzierżawną.

Wszystkie ciężary, które powinna ponosić centrala, spadały na oddział warszawski i t. d. Istotne dochody ukrywano.

Wszystko to razem odbijało się na cenie prądu. Im większe były ciężary przedsiębiorstwa, tem wyższa musiała być stawka prądu. Tem więcej musiał płacić warszawski odbiorca prądu.

Obecny sekwestr przerwie te praktyki, a sąd zajmie się dalej sprawą nieuczciwego towarzystwa.

Sekwestratorem został b. minister komunikacji A. Kühn.

Najbliższym wynikiem sekwestru będzie obniżka ceny prądu.

Zniżka cen gazu w Warszawie. Zarząd Miejski w Warszawie postanowił obniżyć cenę gazu.

Obniżka ta nastąpi od dnia 1-go stycznia roku 1935, a będzie dostosowana do ostatniej obniżki cen węgla.

Zimowy wzrost bezrobocia. Jak zwykle na zimę, wzrosło poważnie bezrobocie. Według danych statystycznych biur pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia, w całym kraju na 15-go grudnia było 369.310 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba pozostających bez pracy zwiększyła się o 19.849.

Na śląsku zapisano najwięcej, bo 98.142 bezrobotnych.

O dalszą pomoc dla powodzi. Pomoc rolnicza na rzecz powodzi, prowadzona z wybitnym udziałem wszystkich izb rolniczych znalazła silny odzew w szerokich rzeszach rolników i doprowadziła do poważnych wyników. Do 1 grudnia 1934 r. dostarczono około 1.600 wagonów zboża, blisko 5 800 wagonów ziemniaków i prawie 600 wagonów paszy, zebranych w całym kraju.

Jednak mimo poważnej ofiarności najszerzych kół rolniczych i energii organizatorów zbiórki, zebrane ilości nie wystarczają. Konieczny jest dalszy przyływ ofiar, aby zaspokoić najkonieczniejsze potrzeby powiatów, dotkniętych klęską powodzi.

Związek Izb i Organizacji Rolnych Rz. P. zwraca się z gorącym wezwaniem do społeczeństwa rolniczego — w szczególności tych okręgów, w których wyniki zbiórki są niedostateczne — o dalszą jak najwydatniejszą pomoc dla powodzi. Wzywa równocześnie wszystkie samorządy rolnicze i społeczne zrzeszenia rolnicze o współpracę w tem doniosłym dziele.

Ku Waszej uwadze.

Zniesławienie w sądzie.

W myśl art. 255 K. K. (traktującym o zniesławieniu), kto pomawia inną osobę, instytucję czy zrzeszenie o takie postępowanie lub właściwości, które mogą poniżyć je w opinii publicznej lub narazić na stratę zaufania, potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności — ten podlega karze aresztu do lat dwu i grzywny.

Na tle tego przepisu rozpatrywana była przez Sąd Najwyższy sprawa, której przedmiotem było zniesławienie, dokonane przez świadka zeznającego przed sądem.

W sprawie tej Sąd Najwyższy orzekł (orzeczeniem z 20.IX.34 r. Nr. 882/34), że świadek zeznający przed sądem lub inną władzą jakiś fakt zniesławiający, jeżeli działa w dobrej wierze bez zamiaru zniesławienia, spełnia jedynie obowiązek świadczenia, czyli działa zupełnie prawnie. Tem samem przez postępek taki nie popełnia przestępnego zniesławienia. Na to bowiem, aby zniesławienie można było uznać za przestępstwo,

konieczne jest postępowanie bezprawne, czego w danym wypadku dopatrzeć się nie można było, skoro świadek działał w dobrej wierze i w wykonaniu obowiązków świadczenia.

Uczestnictwo w obcokrajowej loterii.

Obowiązujące ustawodawstwo karno-skarbowe przewiduje odpowiedzialność za uczestnictwo w jakiegokolwiek działalności loteryjnej obcokrajowej na obszarze Polski.

W związku z tem Sąd Najwyższy wydał orzeczenie z 4 X 34 Nr. 3 K. 910/34, w myśl którego takie „uczestnictwo w działalności” może się wyrazić nawet we wzięciu udziału w grze loteryjnej. Do pociągnięcia do odpowiedzialności za uczestnictwo „w działalności loteryjnej obcokrajowej” wystarczy więc nabycie odpowiedzialnego biletu loteryjnego.

Sam fakt posiadania biletu loteryjnego zagranicznego, przesłanego komuś, jako reklama lub oferta do wzięcia udziału w grze, nie stanowi w zasadzie przestępstwa skarbowego. Jeśli jednak taki przypadkowy posiadacz losu wykaże zamiar zatrzymania go celem uczestniczenia w grze, to tem samem dopuszcza się już przestępstwa skarbowego. Oczywiście, wystarczy tu dopełnienie warunków gry, np. przesłanie należności za bilet loteryjny. Jednak i bierne zachowanie się, na przykład zatrzymanie losu nadesłanego przez zagranicznego przyjaciela w prezencie, może stanowić przekroczenie, o ile los został zatrzymany w zamiarze wzięcia udziału w grze.

Noszenie księżej sutanny przez osoby nieuprawnione.

W myśl artykułu 26 prawa o wykroczeniach karze ulega, kto przywłaszcza sobie strój, do którego nie ma prawa. Na tle tego przepisu rozpatrywana była przez Sąd Najwyższy sprawa, w której występował osobnik, który pomimo, że nie był duchownym rzymsko-katolickim, nosił przewidzianą dla tego duchowieństwa sutannę.

W sprawie tej Sąd Najwyższy orzekł (orzeczeniem z 21.IX.34 Nr. 1 K. 531/34), że noszenie szaty identycznej lub niemal identycznej z szatami duchowieństwa wyznania rzymsko-katolickiego, może wprowadzić w błąd ogół społeczeństwa, które może mniemać, że osoby ubrane w takie szaty należą do duchowieństwa rzymsko-katolickiego. Postępek taki podpada więc pod art. 26 prawa o wykroczeniach, który ma na celu ustrzeżenie ogółu lub poszczególnych osób od wprowadzenia w błąd co do stanowiska i tytułów, związanych z danym strojem. Ponieważ zaś na mocy konkordatu prawo noszenia sukien duchownych rzymsko-katolickich jest wyłącznym przywilejem tylko tych duchownych, przeto poza tymi duchownymi, nikt nie ma prawa nosić takiego stroju.

Odpowiedzi Redakcji.

1. Post. P. P. z powiatu skałackiego na pytanie treści następującej:

Czy utrata praw obywatelskich z mocy wyroku sądowego pociąga za sobą niemożność brania udziału w stowarzyszeniach oświatowych, organizowanych na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 27.X.1932 r. o stowarzyszeniach (Dz. Ust. Nr. 94/32 poz. 808), a w szczególności utratę biernego i czynnego prawa wyboru do zarządu stowarzyszenia?

Kodeks Karny Rzeczypospolitej Polskiej nie zna utraty praw obywatelskich. Jako kary dodatkowe, wymierzane przez sądy, wymienione są, nie mówiąc tutaj o utracie prawa wykonywania zawodu i o utracie praw rodzicielskich lub opiekuńczych, utrata *praw publicznych* i utrata *praw obywatelskich honorowych*. Ta ostatnia kara dodatkowa, nie wkraczając w dziedzinę wykonywania przez skazanego jego praw obywatelskich i publicznych, obejmuje jedynie utratę tytułów zaszczytnych, orderów i odznaczeń, tudzież zdolności do ich uzyskania. W ten sposób skazany, który na mocy wyroku sądowego utracił obywatelskie prawa honorowe, nie jest pozbawiony praw, o których wspomina art. 45 K. K., a które nie mogą być wykonywane jedynie w wypadku utraty praw publicznych. Z powyższego wypływa wniosek, że utrata obywatelskich praw honorowych nie może pociągać za sobą niemożności brania udziału w stowarzyszeniach oświatowych, ani też nie może powodować utraty biernego i czynnego prawa wyboru do władz stowarzyszenia.

W związku z wyżej ustalonym łączy się kwestja, czy utrata praw publicznych, jako kara dodatkowa, wyrzeczona przez sąd, obejmuje sobą utratę biernego i czynnego prawa wyboru do władz stowarzyszeń, których byt prawny uregulowany został przez prawo o stowarzyszeniach z 27.X.1932 r.

Art. 45 K. K. stanowi, że utrata praw publicznych obejmuje utratę biernego i czynnego prawa wyboru do wszelkich ciał ustawodawczych, samorządowych oraz do innych instytucji prawa publicznego, udziału w wymiarze sprawiedliwości, utratę urzędów i stanowisk publicznych i zdolność do ich uzyskania.

Dla całkowitego zrozumienia sensu przytoczonego przepisu, ustalić należy, że każdy obywatel uprawniony jest do wykonywania przysługujących mu praw obywatelskich, zarówno w zakresie prawa prywatnego, jak i prawa społecznego. Prawa obywatelskie są o tyle odrębne od praw publicznych, że te ostatnie wymagają dla swego istnienia wykonywania pewnych funkcji bądź z ramienia państwa, bądź też z ramienia ciał samorządowych. Prawa obywatelskie, nie posiadając tych cech, zagwarantowane są przez art. 97 i nast. Konstytucji Rzeczypospolitej, a art. 108 tej Konstytucji stanowi, że obywatele mają prawo zawiązywania stowarzyszeń i związków.

Z powyższych ustaleń wynika, że udział w stowarzyszeniach społecznych nie jest bynajmniej prawem publicznym obywatela, lecz jego obywatelskim prawem prywatnym, albowiem stowarzyszenie nie jest instytucją prawa publicznego, lecz prawa społeczno-obywatelskiego.

Jeśli tak jest, to utrata praw publicznych nie obejmuje sobą utraty prawa do udziału w stowarzyszeniach i w ich zarządzie. Nie przeczy temu również postanowienie ust. 3 art. 2 prawa o stowarzyszeniach, który stanowi, że w skład zarządu mogą wchodzić tylko osoby zdolne do działań prawnych.

Utrata praw publicznych nie powoduje utraty zdolności do działań prawnych, które to działania wchodzą w zakres praw obywatelskich prywatnych. Utrata tych ostatnich nastąpić może z mocy wyroku sądu cywilnego na skutek stwierdzonej niedołężności umysłowej obywatela.

W. Skrobecki.

Ważne dla Bibliotek i Czytających.

K. Koźmiński: **Józef Sułkowski**. Warszawa, Główna Księgarnia Wojskowa — Cena 6.50 zł.

Po upadku powstania Kościuszkowskiego, korzystając z życzliwości ówczesnej Francji rewolucyjnej, ci byli żołnierze, którzy nie mogli się pogodzić z upadkiem Polski, znaleźli się w tworzonych na ziemi włoskiej Legjonach Dąbrowskiego. Na emigracji znajduje się m. in. książę Józef Sułkowski, kpt. wojska polskiego, chlubnie odznaczony w walkach przeciw Targowicy. Po przybyciu do Francji wkrótce został przyjęty do wojska jako oficer francuski w stopniu kapitana i z chwilą zgłoszenia się do armii włoskiej, dowodzonej przez gen. Bonaparte, został wkrótce mianowany jego adjutantem. Napoleon wysoko go cenił i wyrażał się o nim z dużym uznaniem. Jako gorący patriota miał okazję niejednokrotnie wspominać Napoleonowi o nieszczęściach swojej Ojczyzny i przedstawiać sprawę polską we właściwym świetle. Na froncie włoskim przeciw Austriakom, mimo czynności adjutanta, dał dowody swej waleczności. Następnie na Malcie prowadził do ataku grenadierów na baterie Valetty. W Egipcie podczas wyprawy Napoleona wyróżnił się przy szturmie Aleksandrii, a szczególnie w bitwie z mamelukami pod Piramidami, gdzie stawał z wielką fantazją i odniósł kilkanaście ran. Zginął tragicznie w walce z powstańcami w Kairze 22.X.1798 r.

W omawianej pracy autor przedstawia ze znajomością nawet drobnych szczegółów dzieje życia swego bohatera, głównie starając się wyświetlić jego stronę psychiczną. Bardzo obszernie w pracy potraktowano stosunki polityczno-społeczne i wojskowe częściowo za Sasów, a głównie za Stanisława Augusta. Dość obszernie potraktowany jest również obraz Francji rewolucyjnej.

Praca K. Koźmińskiego wyświetla nam naogół zagadkową dotychczas postać Józefa Sułkowskiego, która bądź co bądź odegrała pewną rolę historyczną w dobie upadku Polski i tem budzi przedewszystkiem zaciekawienie Czytelnika. Książka ta jest lekturą o wysokim napięciu zarówno pod względem sensacji historycznej, jak i ciekawie ujętego tła tragicznych dziejów Józefa Sułkowskiego.

Kącik humorystyczny.

DŁUŻNIK I WIERZYCIELE.

Gdy trza było grosiwa na potrzeby różne,
To do ludzi zachodził niczem po jałmużnę;
I przyjazną miał minę i nisko się kłaniał,
I zaręczał honorem swe zobowiązania.
Lecz pożyczkę gdy dostał, ku innym szedł celom:
Więcej już się nie kłaniał swoim wierzycielom,
Ale owszem, w tem oni byli mu usługni,
Tylko, że się odkłaniać im nie raczył dłużnik.

CHŁOP I MĘDRZEC.

Podziwiał chłop uczoność, gdy się z mędrce[m]
[spotkał].
Rzekł mędrzec po namyśle: Nie tak ona słodka,
Jako ci się wydaje, mój zacny człowieku.
Tworzymy naszą mądrość uparcie od wieków,
A ziemi tej uczynić nie możemy niebem,
Wysilek zaś rąk twoich wciąż świat karmi
[chlebem].

HENRYK GRONERT
posterunkowy P. P.

Co to jest atak gazowy.

Podczas wykładów w kompanji — porucznik: — Strzelec Kugelmann niech opowie kompanji, co to jest atak gazowy.

— Panie poruczniku, atak gazowy to jest taka operacja bojowa pod chloroformem... pod chlopropikryną, czy innym iperytem, gdzie człowiek bez doktora i szpitala może sobie przejechać na tamten świat.

Strata.

— Wiesz co, miałem przykrego pecha. Sprzedałem swoją willę za 15,000, to jest za sumę o 7,000 niższą od jej szacunku.

— Toś dobrze wziął, jak na dzisiejsze czasy.

— Tak, ale w tydzień po sprzedaży willa doszczętnie się spaliła i nowonabywca podjął całą sumę ubezpieczeniową—22,000.

Zdążyli.

Młode małżeństwo przybywa do teatru i zajmuje miejsce dokładnie z uderzeniem trzeciego dzwonka.

Ona: — Nie mówiłam ci, że nie spóźnimy się na przedstawienie?

On: — Tak, ale muszę ci powiedzieć, że posunąłem w domu zegar o całą godzinę.

Okulawił go.

— Widzę, że utykasz na nogi, kto cię tak okulawił?

— A to ten Dratewka...

— Co ty mówisz, taki przyzwoity człowiek i żeby się brał do bicia.

— Nieee, tylko zrobił mi za ciasne buty.

KODEKS KARNY i PRAWO O WYKROCZENIACH

Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 11 lipca 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 60 poz. 571 i 572)

z komentarzem i orzecznictwem Sądu Najwyższego
do dnia 30 listopada 1934 roku

wraz z przepisami wprowadzającymi i utrzymanymi w mocy przepisami uchylonych kodeksów karnych oraz skorowidzem

OPRACOWALI:

JERZY NISENSON
Prokurator Sądu Najwyższego

i MIECZYŚLAW SIEWIERSKI
p. o. Prokuratora Sądu Najwyższego

WYDANIE II — UZUPEŁNIONE

Książka formatu 8°, stron 272 + XLIX, zbroszurowana cena zł. 6.— z przesyłką zł. 6.30.
W oprawie płóciennej zł. 7.—, z przesyłką zł. 7.30. Zaliczenie pocztowe 80 gr.

Nakład „Gazety Administracji i Policji Państwowej”,
WARSZAWA, ul. Trębacka 11. Konto P. K. O. 30192.
Konto pocztowe kartoteka Nr. 6 (do sumy zł. 15.—).

DOWODY SKRADZONE.

Miejscowe.

III.

Dowód osobisty Bartman Fajgi, Krucza 5. 298

Zamiejskowe.

I.

Dyplom doktora wszechnauk lekarskich, wystawiony przez Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie z datą 21.XII.1927 r., na imię Leopolda Ignacego Rosenberga ur. 1.XII.1893 r. w Brzeżanach w Małopolsce, zam. w Przedborzu, Mostowa 1. K. 1772

DOWODY ZAGUBIONE.

Miejscowe.

I.

Dowód osobisty Bałdowskiego Mikołaja, Hoża 82. 304

Dowód osobisty Batorskiego Lucjana, Grzybowska 32. 305

Dowód osobisty Frajbaum Borucha Lewka, Mirowska 9. 306

Dowód osobisty Chalewa Moszka, Grójecka 82. 307

Dowód osobisty Maciejewskiego Franciszka, Podskarbińska 6. 308

Dowód osobisty Frühboli Henryka, Sewerynow 3. 309

II.

Dowód osobisty Cetysa Zygmunta, Chmielna 108. 303

III.

Dowód osobisty Krawczyk Zofji, Smocza 2. 301

Dowód osobisty Ryszkowskiego Romana, Siewierska 8. 399

Dowód osobisty Świąteckiego Konstantego, Wilcza 21. 302

REDAKTOR: FRANCISZEK KAUFMAN.

WARUNKI PRENUMERATY:

miesięcznie z przesyłką . . zł. 1.20

kwartalnie „ „ . . zł. 3.60

cena pojedynczego numeru gr. —.30

Konto pocztowe Kartoteka Nr. 6 (do sumy 15 zł.)

Konto czekowe P. K. O. 30192.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

CENA OGŁOSZEŃ:

strona	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16
zł.	250	130	65	35	20

Ogłoszenia drobne o zgubionych dowodach
Zł. 1.— za wiersz przy ogłoszeniu jednorazowym.

REDAKCJA I ADMINISTR. WARSZAWA—TRĘBACKA 11. TEL. REDAKCJI 606-17; TEL. ADMINISTRACJI 606-14.
REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZ. 11—13. DRUK. „GAZ. ADM. i P. P.“, WARSZAWA, TRĘBACKA 11.